

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr 34 (485)

NIEDZIELA 15 WRZEŚNIA 1968

ROK X



OBLAWIENIE BOŻE I NASZA WIARA

Religia nasza jest religią objawioną. Znaczy to, że prawdy które głosi, sam Bóg ludziom objawił. Niektóre z nich mogą być oczywiście poznane przez rozum na podstawie jego naturalnych zdolności poznawczych, jak np. istnienie Boga, czy istnienie duszy nieśmiertelnej. Jeśli zaś prawdy te mimo to zostały objawione, to dlatego „by je wszyscy — jak orzekł Sobór Watykański I — mogli łatwo, pewnie i bez domieszki błędów oznaczyć”.

Inne natomiast prawdy przekraczają całkowicie zdolności poznawcze rozumu ludzkiego i mogą pochodzić tylko z objawienia. Rozum nigdy by sam do ich poznania nie doszedł i mogą być przyjęte wyłącznie w oparciu o autorytet objawiającego Boga. Do takich prawd należy np. tajemnica Trójcy św.

Już pierwszym ludziom objawił Pan Bóg niektóre prawdy. Jest to tak zwane objawienie pierwotne. Ślady jego — choć nieraz zniekształcone — znajdujemy w podaniach niemal wszystkich starożytnych ludów.

Potem orzემówił Bóg przez proroków. Działali więc oni z rozkazu i natchnienia Bożego. To, co oni głosili, miało jednak jeszcze charakter przygotowawczy do późniejszej pełni objawienia. Obejmowało więc tylko część prawd wiary.

Tę pełnię objawienia przyniósł na koniec Pan Jezus. Zapowiedziany przez proroków nauczał, że jest posłany od Boga, że jest Synem Bożym, który stał się człowiekiem. Świadectwo zaś swoje uwierzytelił licznymi cudami, a zwłaszcza największym z tych cudów — swoim zmartwychwstaniem. W Nim więc Bóg i prawda Boża objawiła się w widomej postaci. On zaś sam jest najwyższym objawieniem.

Udzielone nam przez Boga objawienie zawarte jest w Piśmie św. i Tradycji. Pismo św., jakkolwiek napisane ludzką ręką,

zostało napisane pod natchnieniem Ducha Św. I stąd sam Bóg jest jego pierwszorzędnym autorem, drugorzędnym zaś dopiero pisarz natchniony. Pierwszorzędnym źródłem wiary jest oczywiście Tradycja, czyli ustne podanie. Istniała ona zanim jeszcze powstały Księgi św. Zawiera się ona między innymi w pismach Ojców Kościoła i liturgii. Z niej wiemy, które Księgi należą do Pisma św. i jaka jest jego właściwa wykładnia. W niej znajdujemy też prawdy, które w Księgach świętych nie zostały spisane. Apostołowie bowiem daleko więcej głosili ustnie, aniżeli napisali.

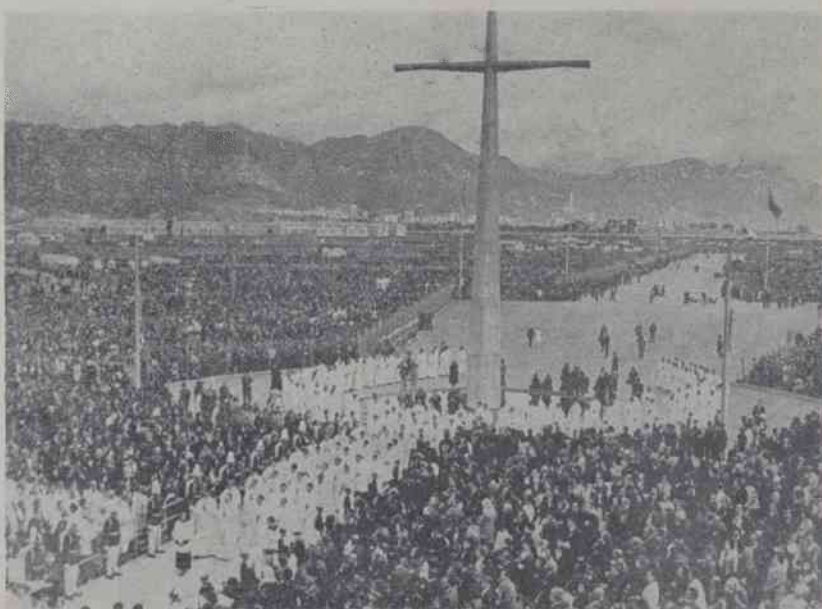
Stróżem objawienia i jego oficjalnym wykładcą ustanowił Pan Jezus założony

przez siebie Kościół. W tym zaś celu zapatrzył go w nieomylny nauczycielski urząd.

Odpowiedzią ze strony człowieka na Boże objawienie jest wiara, a przez wiarę — jak mówi Paweł Apostoł — Chrystus mieszka w sercach naszych. Chodzi oczywiście o żywą wiarę, a więc w połączeniu z życiem nadorzędzonym w duszy.

Prawda Boża, którą przez wiarę przyjmujemy, może być przez człowieka przyjęta tylko na sposób ludzki. Stąd musi być ona odpowiednio wyrażona, a więc przyjąć szatę ludzkich pojęć i wyrażań. I tak powstaje potrzeba tak zwanych „artykułów wiary”, czyli dogmatów, to jest ściśle określonych zdań, wyrażających poszczególne prawdy objawione.

(Dokończenie na str. 8)



Uroczystości Kongresu Eucharystycznego w Bogocie, w których uczestniczył Ojciec św., zgromadziły niezliczone tłumy wiernych.

« NIE PŁACZ »

Było to w pierwszej połowie działalności Chrystusa Pana w Galilei. Zbawiciel wędrował przez miasta i wioski galilejskie, głosił naukę i czynił cuda. Właśnie zachodziło słońce, gdy Jezus wraz z uczniami i rzeszą ludu zbliżał się do Naim. Kiedy miał już wejść do bramy miasta, wyszedł z niej orszak pogrzebowy. Jakież spotkanie — pochód życia i pochód śmierci! Ta śmierć wzbudziła szczególne współczucie w całym mieście. Zmarłym bowiem jest młodzieniec w kwiecie wieku. a do tego jedyny syn nieszczęśliwej wdowy.

O wiele łatwiej jest nam pogodzić się ze śmiercią ludzi w podeszłym wieku. Kres ich życia — choć dla najbliższych zawsze tak bolesny — jest jakoś bardziej zrozumiały, gdyż stanowi zwykłą kolej rzeczy. Taka śmierć jest zgodna z naturą, w której — jak wiadomo — każde nowe życie rozwija się, dojrzewa, a w końcu przekwita i umiera. Ale śmierć dziecka, czy śmierć człowieka młodego, który stanął zaledwie u progu życia, jest dla rodziców ciosem z niczym nieporównanym. Jedyne dziecko — to radość zawsze drżąca w rękę rodziców.

Cała ogromna miłość, jaką Bóg wlewa w serce matczyne, zwrócona jest ku tej jednej istocie, a teraz leży ona bez życia. Stąd wielki ból i cierpienie. Matka ta jest w dodatku wdową. Po śmierci męża wzgardziła powtórnie zaślubinami. U żydów uchodziło to za rzecz szlachetną i Bogu miłą. Całym jej szczęściem był przeto jedyny syn. I oto Bóg go jej odbiera! Teraz ta zboleła niewiasta spotyka w tym największym opuszczeniu Mesjasza.

Jak zachowuje się Jezus? — „A gdy ją ujrzał Pan, ulitował się nad nią”. Wielki ból matki nie jest Mu obojętny. Błagalne łzy matki były, są i będą zawsze niezawodną drogą do Bożego Serca. Współczucie jest szczególną cechą Zbawiciela, jednak nie poprze-

staje na samym tylko współczuciu, ale idzie z czynną pomocą. Wychodzi z orszaku, zbliża się do płaczącej niewiasty i mówi do niej: Nie płacz! Niejeden już pewno wypowiedział te słowa, ale daremna była to pociecha. Chrystus pociesza skutecznie, przywraca życie młodzieńcowi: — „tobie mówię wstań”.

Jezus nie przyszedł wprawdzie na świat po to, aby uwalniać od cierpień doczesnych, ale przypomniał światu, że największym prawem i obowiązkiem człowieka jest miłość świadczona czynem i prawdą, gdyż „słowami świadczyć miłość — to nie miłość” — jak powiedział już w starożytności Sofokles.

W ten sposób zobowiązał Pan także i nas, aby napotkanemu cierpieniu tak dalece zaradzić jak tylko to jest możliwe, jak tylko potrafimy. Drugi człowiek nie może nam być obojętny. Kościół ma zawsze przed oczyma ideał czynnej miłości wzajemnej w zgromadzeniu wiernych, albowiem — jak uczy św. Jakub „wiara bez czynków martwa jest”. Posoborowa odnowa życia w Kościele, to także i przede wszystkim odnowa każdego z nas. To uwrażliwienie na drugiego człowieka, to uznanie osoby bliźniego bez względu na wszelkie różnice dzielące nas, albowiem łączy nas miłość jednego Boga Ojca.

Każdy z nas znajdzie wokół siebie okazji, by z większą niż dotychczas dobrocią pochylić się nad stroskanymi, samotnymi matkami. Czasem są to wdowy, a jeszcze częściej kobiety opuszczone przez mężów, które same ponoszą odpowiedzialność i trud wychowania dzieci.

Bezinteresowne świadczenie dobra drugiemu człowiekowi stanowi najowocniejszy dialog, jest rysem najbardziej humanitarnym, najbardziej odpowiadającym godności człowieka. Miłość braterska jest największym przykazaniem naszej religii, jest znakiem rozpoznawczym naszej przynależności do Chrystusa.

To, co działo się kiedyś przed 1900 laty, dzieje się również i dziś przez łaskę Bożą w naszym życiu. Życie jest bezcennym darem Bożym. Jednak skoro tylko się urodziłem, już nosiłem w sobie załęk śmierci. Jak mówi poeta: „U mojego początku jest mój kres”. Ale my, chrześcijanie, nie możemy żyć jak ci, co nadziei nie mają. Wprawdzie nasze życie ziemskie podobne jest do pogrzebowego pochodu, ale w ten pochód śmiertelny wkracza Chrystus i wymawia wielkie słowo: „Wstań!”

Istnieje niestety taka kategoria chrześcijan, którzy od Pana Jezusa tylko tego się nauczyli, w jaki sposób wypędać się ludzi z świątyni; poza tym nic więcej.

Kardynał Newman

Ewangelia

NA 15. NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW. (15 wiześnia)

(Według Św. Łukasza 7, 11-16)

Wkrótce potem udał się do pewnego miasta, zwanego Nain: a szli z Nim Jego uczniowie i tłum wielki. Gdy zbliżył się do bramy miejskiej, właśnie wynoszono umarłego, syna — jedynaka, którego matka była wdową, a towarzyszył jej spory tłum z miasta. Na jej widok Pan wzruszył się i rzekł do niej: „Nie płacz”. Zbliżywszy się dotknął mar — ci, co nieśli, stanęli — i rzekł: „Młodzieńcze, tobie mówię, wstań”. Zmarły usiadł i zaczął mówić; i oddał go jego matce. A wszystkich ogarnął strach i wielbili Boga, mówiąc: „Wielki prorok powstał wśród nas”, oraz: „Bóg nawiedził łaskawie swój lud”.



UŁATWIANIE RELIGII (4)

W niektórych krajach, jak np. przed rokiem we Francji, zniesiono obowiązek wstrzymywania się od mięsnych potraw w piątki całego roku, za wyjątkiem piątków Wielkiego Postu. W związku z tym: ktoś napisał, że „Co najmniej dwadzieścia lat będzie potrzeba, aby w sumienia katolików przeszczepić prawdziwego ducha piątków”. Wstrzymywanie się od niektórych potraw to tylko pewna zewnętrzna forma czy praktyka, ale nie prawdziwy duch piątków.

Pewna pani chwaliła się swoim postem. Już od Siedemdziesiąticy nie jadła słodyczy aż do Wielkanocy, a jej mąż nie palił. Zaoszczędzone pieniądze wystarczyły im potem na kilka przyjemnych wycieczek. Pani ta ogromnie się zdziwiła gdy jej powiedziano, że ona oszukiwała samą siebie, że ona ani jednego dnia nie pościła. Owszem — ona oszczędzała, ale to nie był post.

Duch postu bowiem domaga się, aby zaoszczędzone pieniądze dać na ubogich i cierpiących. Jeżeli więc Kościół zezwala na jedzenie mięsa w piątki — to dotyczy to tylko pewnej praktyki, ale wcale nie znosi ducha postu. Przeciwnie, jeszcze większy obowiązek nakłada na katolików.

W ubiegłym roku międzynarodowy Caritas wysunął inicjatywę, która ma katolikom ułatwić zachowywanie ducha piątków. Na każdy miesiąc wyznaczono specjalne intencje, które we wszystkie piątki

roku oczekują od katolików gestu miłości. Projekt ten został przedłożony Stolicy Apostolskiej i znalazł całkowite poparcie.

Dla podkreślenia prawdziwego ducha piątku, nie mówi się o nim jako o dniu wstrzymywania się od potraw mięsnych, ale jako o dniu dzielenia się. Inaczej moglibyśmy powiedzieć: „Chciecie jeść mięso w piątki — więc jedzcie. Ale obojętnie czy jecie czy nie, pamiętajcie, że w ten dzień macie się dzielić dobrami waszymi z tymi, którzy są w potrzebie i czekają na waszą pomoc”. Piątek więc nie tyle jest dniem wstrzemięzliwości, ile dniem dzielenia się.

Zezwalając na jedzenie mięsa w piątki Kościół nie idzie na łatwiznę, gdyż równocześnie podkreśla, że istotą nie jest pokarm, jaki do ust naszych wchodzi, ale duch, który nas ożywia i pobudza do gestów miłości i dzielenia się z braćmi w potrzebie. Aby katolikom dopomóc do takiego przestrzegania piątków, Papież na cały rok zatwierdził konkretne intencje, które jasno mówią z jakimi cierpiącymi mamy się dzielić dobrami naszymi we wszystkie piątki roku.

W styczniu byli to trędowaci, — w lutym: nieszczęśliwe dzieci, — w marcu: ludzie głodni w całym świecie; w kwietniu: ubodzy i emigranci; — w maju: kalectwo; — w czerwcu: wszyscy społecznie pokrzywdzeni; — w lipcu: analfabeci; — w sierpniu: samotni; — we wrześniu: chorzy; —

w październiku: starcy; — w listopadzie: ofiary wojny; — w grudniu: bezdomni

Aby wszystkich wychowywać w tym duchu dzielenia się z potrzebującymi, wydano nawet specjalne serwetki na każdy dzień tygodnia. Na każdej jest napis „smacznego”. Jednak na piątkowej w to miejsce czytamy: dzisiaj podziel się z bratem w potrzebie.

Celem Kościoła nie jest ani utrudnianie życia, ani wprowadzanie jakiegś łatwizny religijnej — ale chwala Boga i zbawienie człowieka. Kto łatwizny szuka w religii, ten zapomina, że chrześcijaństwo to krzyż. Ten zdradza chrześcijaństwo jako religię miłości, bo miłość — to ofiara. Kto łatwizny szuka w religii, podobny jest do człowieka, który wszystkim dookoła zapowiada że idzie kupować samochód, a za chwilę wraca z karnikiem w klatce bo... to było tańsze. Kto łatwizny szuka w religii — ten może wróbla znaleźć, ale na pewno straci samego siebie, bo Chrystusa straci; — wyprze się krzyża i przestanie być chrześcijaninem, gdyż na łatwiznę idąc wypacza chrześcijaństwo i zdradzi je.

Tymczasem, jeżeli czegokolwiek potrzeba dzisiejszemu światu, to jak najbardziej autentycznych chrześcijan. Alfred Camus, który sam nie mógł się uporać z problemami duszy swojej, może właśnie dlatego tak bardzo doceniał znaczenie chrześcijaństwa dla człowieka i dla świata. Dlatego 20 lat temu, jak tonący który się brzytwy chwycił i o ratunek prosił pisał: „Dzisiejszy świat domaga się od chrześcijan, aby zostali chrześcijanami”.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Bekeja

NA 15. NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW. (15 września)

(Z listu do Galatów 5, 25-6, 16)

Mając życie od Ducha, pozwólmy się też Duchowi prowadzić. Nie szukajmy próżnej chwały jedni drugich drażniąc i wzajemnie sobie zazdroszcząc.

Bracia, a gdyby komu przydarzył się jakiś upadek, wy, którzy pozostajecie pod działaniem Ducha, w duchu łagodności sprowadźcie takiego na właściwą drogę. Bacz jednak, abyś i ty nie uległ pokusie. Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnijcie prawo Chrystusowe. Bo kto uważa, że jest czymś, gdy jest niczym, ten zwodzi samego siebie. Niech każdy bada własne postępowanie, a wtedy powód do chluby znajdzie w samym tylko sobie, a nie w zestawieniu siebie z drugim. Każdy bowiem poniesie własny ciężar.

Ten, kto pobiera naukę wiary, niech używa ze wszystkich swoich dóbr temu, który go naucza. Nie ludźcie się: Bóg nie dozwolił sobie szydzić. A co człowiek sieje to i żąć będzie: kto sieje w ciele swoim, jako plon ciała zbierze zgniliznę; kto sieje w duchu, jako plon ducha zbierze życie wieczne. W czynieniu dobrze nie bądźmy opieszali, bo gdy pora nadejdzie, będziemy zbierać plony, o ile w pracy nie ustaniemy. A zatem, dopóki mamy czas, czytamy dobrze wszystkim, a zwłaszcza naszym braciom w wierze.



Tydzień Boży

NIEDZIELA 15 WRZEŚNIA

15. po Ześłaniu Ducha św.

Matki Boskiej Bolesnej

PONIEDZIELEK 16 WRZEŚNIA

Św. Korneliusza i Cypriana, Męcz. św.

WTOREK 17 WRZEŚNIA

Stygmatów św. Franciszka z Asyżu

ŚRODA 18 WRZEŚNIA

Św. Józefa z Kupertynu, Wyznawcy

CZWARTEK 19 WRZEŚNIA

Św. Januarego, Męczennika

PIĄTEK 20 WRZEŚNIA

Św. Eustachego, Męczennika

SOBOTA 21 WRZEŚNIA

Św. Mateusza, Apostoła

Z E Ś W I A T A

NA JASNEJ GÓRZE

Na uroczystości Wniebowzięcia Matki Bożej do Częstochowy przybyły z całej Polski liczne pielgrzymki. Powitanie pielgrzymek odbyło się przy kościele św. Zygmunta w Częstochowie. Przemówienie wygłosił ks. biskup Bareła, ordynator diecezji częstochowskiej. Następnie pielgrzymi udali się na Jasną Górę, gdzie przed Szczytem Jasnogóskim zostali powitani przez przełożonego klasztoru o. T. Krauzego. W godzinach wieczornych ks. biskup J. Modzelewski poprowadził procesję eucharystyczną po Wałach. Z kolei uroczystą Mszę św. odprawił o. T. Krauze, a kazanie wygłosił o. P. Kosiak. Podczas Apelu Jasnogórskiego przemówienie wygłosił ks. biskup Bareła. O północy nastąpiło odsłonięcie obrazu Matki Boskiej i rozpoczęły się Msze św. Następnego dnia sumę przed Szczytem odprawił ks. biskup Bareła, który dokonał także poświęcenia ziół. Wieczorem ks. biskup Szwagrzyk poprowadził z bazyliki procesję przed Szczyt, gdzie o. Tamziński, przełożony generalny OO. Paulinów, odprawił Mszę św., kazanie wygłosił o. Wł. Łanowy. Na zakończenie uroczystości do uczestników pielgrzymek przemówił ks. biskup Bareła.

POŚWIĘCENIE KŁOSÓW ZBOŻOWYCH

W bazylice OO. Dominikanów w Krakowie odbyły się uroczystości ku czci św. Jacka, patrona Kościoła w Polsce. Uczestniczyli w nich kanonicy gremialni Metropolitalnej Kapituły krakowskiej. Uroczystą Mszę św. odprawił ks. kardynał Wojtyła, który następnie poprowadził procesję z relikwiami św. Jacka. Na zakończenie uroczystości odbyło się poświęcenie kłosów zbożowych.

POGRZEB MATKI BOŻEJ

W wigilię Wniebowzięcia Matki Bożej w parafii Bolesławiec na Dolnym Śląsku odbyła się uroczystość tzw. „Pogrzeb Matki

Bożej” zorganizowana w 1945 r. przez ks. kan. A. Gromadzkiego i kontynuowana co roku przez jego następców. W uroczystości wziął udział ks. arcybiskup B. Kmiciek z Wrocławia, który odprawił nabożeństwo i wygłosił okolicznościowe kazanie. Na zakończenie uroczystości odbyła się w kościele bolesławieckim—ceremonia składania ślubów zakonnych przez siostry pracujące na tym terenie.

POLSCY ALPINIŚCI W GÓRACH ETIOPII

W wrześniu odplywa statkiem z Gdyni do Aleksandrii osmioosobowa polska wyprawa w góry Etiopii. Trasa przejazdu samochodem wieki będzie przez Egipt, Sudan do Abisynii, a w drodze powrotnej ewentualnie przez Kenię, z planami eksploracyjnymi rejonu Kilimandżaro. Celem wyprawy jest penetracja alpinistyczna masywów górskich Semien wznoszący się na wschodnim wybrzeżu Jeziora Margerity. Pasma te odwiedzone już przez zachodnie wyprawy alpinistyczne, ciągle jeszcze poznane są słabo i z punktu widzenia alpinizmu sportowego kryć mogą niejedną niespodziankę. W powiązaniu z pracami badawczymi Uniwersytetu Warszawskiego planowane są również wejścia na niezwykle trudno dostępne bastiony skalne zwane abmami, które według najnowszych hipotez stanowią nialy miejsca kultowe prehistorycznego królestwa Aksum.

ZA ROK ODSŁONIĘCIE POMNIKA NA MAJDANKU

Rozpoczęły się prace związane z budową pomnika na terenie b. hitlerowskiego obozu koncentracyjnego na Majdanku. Zostaną tu przeniesione prochy kilkunastu tysięcy ofiar, znajdujące się obecnie w kopcu — zbiorowej mogile koło krematorium. Projekt pomnika wykonał b. więzień Oświęcimia artysta-rzeźbiarz Wiktor Tokin, współpracujący z inż. Januszem Dembkiem. Pomnik składać się będzie z dwóch podstawowych czę-

ści: potężnej bramy 16-metrowej wysokości oraz mauzoleum, które stanie w pobliżu obecnego kopca-mogily i budynku krematoryjnego.

Przewiduje się, że prace związane z budową pomnika, trwać będą rok. Uroczystość odsłonięcia nastąpi we wrześniu w przyszłym roku w czasie „Dni Majdanka”.

UROCZYSTOŚĆ W PARAFII JASIEŃ

Ordynariusz diecezji przemyślańskiej ks. biskup Tokarczuk przekazał parafię w Jasieniu koło Ustrzyk Dolnych otoczoną legendą i czczony przez pielgrzymów obraz Matki Bożej, pochodzącej z Rudek koło Sambora. W uroczystej instalacji obrazu w kościele parafialnym w Jasieniu uczestniczyli: ks. kardynał Wojtyła, ks. biskup Ablewicz, ks. biskup Jakiel i ks. biskup Taborski. Mszę św. odprawił ks. kardynał Wojtyła, a okolicznościowe kazanie wygłosił ks. biskup Ablewicz, zachęcając wiernych do częstego odwiedzania nowego sanktuarium Maryjnego.

W ROCZNICE POWSTAŃ ŚLĄSKICH

17 sierpnia 1919 r. wybuchło pierwsze Powstanie Śląskie. Słabo uzbrojeni i nie posiadający doświadczeń wojskowych powstańcy zdołali opanować powiaty: pszczyński, rybnicki oraz znaczne tereny okręgu przemysłowego. Do walki z nimi stanęły regularne, doskonale wyposażone wojska niemieckie. Po ośmiu dramatycznych dniach powstanie upadło. W rok później z 19 na 20 sierpnia śląscy robotnicy i chłopcy ponownie chwycili za broń, mimo że II powstanie również zostało stłumione; pokrzyżowało ono intrygi niemieckie, zamierzające do obalenia postanowienia o plebiscycie i zatrzymania Górnego Śląska przy Niemcach.

W wielu miejscowościach Śląska odbyły się uroczystości związane z 19 i 48 rocznicą wybuchu I i II Powstania Śląskiego. W Katowicach, pod Pomnikiem Powstańców Śląskich — darem społeczeństwa Warszawy — delegaci byłych powstańców oraz mieszkańcy miasta złożyli wieńce i kwiaty. Żołnierze jednostki im. Powstańców Śląskich oraz harcerze katowiccy zaciągnęli warty honorowe.

JAK PAN BÓG STWORZYŁ MAŁPĘ

(Dokończenie)

— Bawić się! — zdziwił się Pan Bóg. — Co to jest? O tym w Niebie nigdy nie mówiliśmy! Wy tłumacz bliżej...

— ... brak mu było zabawek — informował Aniołek. — Zabawek do zabawy!

— Coś podobnego! — wykrzyknął Pan Bóg. Było mu brak zabawek w Niebie... — powtórzył za Aniołkiem i zamyślił się. — Acha, i taką sobie zabawkę wymyślił, podrzucił rysunek do innych i sądził że w pośpiechu to dziwaczne stworzenie stworzę? No... rozumiem... Ale dlaczego nie narysował raczej ptaszka, co by go śpiewem zabawił. Albo złotą rybkę, albo motylka bardzo barwnego?

— Kiedy on chciał, proszę Pana Boga mieć taką zabawkę aby przypominała mu trochę czworonożne zwierzątko i trochę nas...

— Jak to, nas? — pytał Pan Bóg.

— Bo... — zająknął się Aniołek. — Bo... widział przypadkiem w tajnym sejfie u Archanioła szkic człowieka zrobionego na podobieństwo Boga i jego sług. Szkiecując swą zabawkę wziął więc trochę ze zwierząt, bo je miał rysować, i trochę z człowieka.

— A to heca! Co teraz zrobimy?

— To już zależy od Twojej woli, Panie — zawołały Aniołki. Ale Pan Bóg usłyszał w ich głosach niewypowiedzianą prośbę aby jednak dziwaczne zwierzątko stworzył ku ucieście młodszych Aniołków.

— Ha!... — wykrzyknął — Sam nie wiem jak mam postąpić. Stworzę, wszyscy będą z tego stworzenia się śmiać. Nie stworzę, narażę się na kwasy i niezadowolenie naszych najmłodszych. Co tu zrobić?!

Nagle zerwał się silnie dmiący wiatr, porwał z głowy Pana Boga małą okrągłą czapkę, podrzucił ją kilkakrotnie w górę, jakby naigrawając się z Boskiego majestatu. Porywistym podmuchem uniósł na drzewo o wysokim gładkim pniu. Aniołki zmartwione boską stratą krzyknęły rozdzierająco. Nim zdążyły wzbic się w powietrze i złapać czapkę Pana Boga skądś frunęło duże czarne ptaszysko, porwało ostro zakrzywionym dziobem Boskie nakrycie głowy i usiadło na samym wierzchołku wysokiego drzewa. Aniołkowie znieruchomieli jak wryci w ziemię, pojęli bowiem że to diabeł.

Nie przestraszył się tylko młody rysownik pokracznego stworzenia. Nie namyślając się długo usiłował wspiąć się na drzewo, ale jego anielskie pięty ześlizgiwały się z gładkiego pnia. Aż się z udreki w głowę podrapał że Panu Bogu pomóc nie może!

Pan Bóg spojrział z pogardą na innych Aniołków którzy zlekli się diabła i nim zdążyły podnieść rzucony na trawę rysunek z dziwacznym stworze-



niem, sam go z ziemi podniósł i patrząc uważnie stworzył potworka. Wdrapało się w jednej sekundzie na drzewo i zakrucząc sprytnie swój długi chwytny ogon na gałązkę wyczyniając zabawne grymasy wznosiło się wyżej i wyżej. Gdyby nie powaga sytuacji, Aniołkowie wybuchnęliby zgodnym i niepowstrzymanym śmiechem.

Ptak, a właściwie diabeł, widząc błyskawicznie wdrapujące się po drzewie pokracstwo, oniemiał. Zdziwienie kazało mu otworzyć szeroki dziób, czapeczka spadła na ziemię, zaś usłudni Aniołkowie podali ją Panu Bogu.

Tymczasem na górze odbywało się widowisko. Dziwaczne stworzenie wywijalo koziółki, trzymając się łapkami podobnymi do ludzkich rącek gałązek. Z kolei wspięto się na najwyższą i idąc krok za krokiem balansowało by utrzymać równowagę długim swym ogonem. Nad zwierzątkiem krążyło błyskając złymi oczyma potworne ptaszysko.

Pan Bóg i Aniołki stali nieruchomo przerażeni, że za chwilę diabeł porwie stworzenie w swe szpony i uniesie w piekielne czeluście. Tak nieruchomo, że Pan Bóg zapomniał włożyć na głowę odzyskaną cudem czapkę. Ptaszysko spadło nagle jak sęp wprost na stworzenie, lecz zawisło ono błyskawicznie na ogonie. Ptak runął z rozpędu na ziemię i rozbił się w drobne kawałeczki. Stworzenie huśtało się wesoło na ogonie i pokrzykiwało. — Na co zasłużył to i ma... ma... ma... — Nie uniósł cało swego łba, łpa, pa... pa... — Zaś frywolne echo powtarzało ostatnie sylaby jego słów: — Ma... ma... ma... łpa... pa... pa...

— Co ono mówi? — pytał Aniołków srodze zamyślony Pan Bóg. Spojrzały jeden na drugiego. — Wydaje się nam że echo mówi ma... ma... ł... ł... pa...!

— Acha — zawyrokował Pan Bóg — nazwiemy to stworzenie małpą! —

Zapadł wieczór. Zza horyzontu wstawał zaledwie wąski kawałeczek słońca. Cienie zmierzchu spadły na usypiającą ziemię. Pan Bóg otrząsnął się z zamyślenia, nałożył wreszcie czapkę na głowę i zauważył: — W pośpiechu zapomniałem okryć to stworzenie uwłosieniem! Teraz już zapóźno. Fajejrant. A poza tym... hm... niech zostanie takim jakim go sobie wyobrażał nasz najmłodszy rysownik. Trochę podobne do zwierzęcia i trochę do człowieka. Nie będzie miało wstępu do Nieba i jeśli młodszy Aniołkowie zechcą się z nim bawić, będą musieli schodzić na ziemię!

LUDZIE SA TACY

PRZEŻYCIE . . . — W czasie występu Śląskiej Estrady Wojskowej, na chwilę przed podniesieniem kurtyny cały zespół został sparaliżowany przerażającym krzykiem. Wydatu go jedna z solistek, która wkładając długie, kozacki but, poczuła w nim coś żywego. Była to . . . mała myszka domowa.

NIECH ŻYJĄ WEGETARIANKI. — Organ prasowy norweskich jaroszków proponuje taki oto wzór kobiety: „Oczywiście, wegetarianka. To pierwszy warunek kobiecości. Bo jakże inaczej pogodzić subtelność kobiecą z takimi czynnościami jak: ukręcanie głowy golątkom, zabijanie ryb, pieczenie kawałków cielęciny, smażenie świńskich ud, przygotowanie żab i ślimaków . . . Prawdziwy mężczyzna nie zakocha się w takiej kobiecie”.

NIE WASZA SPRAWA . . . Z pewnej restauracji w Chorzowie wypadła na ulicę para: ona trzeźwa i krzykliwa — on pijany, miłujący, ale agresywny. Raz i drugi uderzył kobietę w twarz. Kiedy próbował uderzyć ją po raz trzeci, kilku przechodniów usiłowało go powstrzymać. Wtedy maltretowanej kobiecie doskoczyła do interwencji i spoliczkowała jednego z nich. — „Guzik was obchodzi co mój mąż ze mną robi. Biję, to biję, nie wasza to sprawa”!

PRACOWITY DZIEŃ. — Paryski tygodnik „Elle” przeprowadził ostatnio serię wywiadów z antysemitami. Jeden z nich opowiedział, od czego zaczyna pracę przeciętna sekretarka:

„Telefon do mamy, by dowiedzieć się czy dziecko zjadło śniadanie; telefon do siostry, bo jej synek był niedawno operowany; telefon do przyjaciółki, której córeczka choruje na odrę; telefon do męża, aby mu przypomnieć o kupnie śmietany; telefon do fryzjera, żeby się z nim umówić; ponowny telefon do mamy, bo zapomniała jej powiedzieć, że cielęcina musi stać na ogniu przez dwie i pół godziny”.

AUTORYTET. — Niemiecki psycholog, doktor Ewald, jest zdania, że kandydat na kierownicze stanowisko winien mieć co najmniej 180 cm wzrostu. Uzasadnienie:

„Trudno sobie wyobrazić, by podwładny, zamysł podnosić wzrok na szefa, musiał się ku niemu nachylać. Z kolei zwierzchnik, który podnosi wzrok na swego pracownika, nigdy nie zdobędzie autorytetu”.

Na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie odbyły się uroczystości złotego jubileuszu kapłaństwa długoletniego wykładowcy archeologii i sztuki chrześcijańskiej — ks. kan. A. Kwiecińskiego.

Ks. Kanonik Kwieciński już od szkolnych lat miał szczególne zainteresowanie do studiów językowych i historycznych. Po ukończeniu studiów archeologicznych zaczął prowadzić pracę naukową i dydaktyczną. Jego publikacje, oparte na badaniach archeologicznych, rzuciły nowe światło między innymi na rolę katakumb w pierwotnym Kościele. Ks. Kwieciński dokonał też analizy życia pierwszej gminy chrześcijańskiej w Rzymie, wykazując, że jej działalność była o wiele bogatsza także na zewnątrz, niż to uważano dotychczas. Życie religijne tej

Ankiety są modne. Nie sprawi więc nikomu trudności zapytać kilku czy też kilkunastu swoich krewnych i znajomych, co to znaczy: być chrześcijaninem. Spróbujcie — a przekonacie się, że usłyszycie mniej więcej podobne do siebie odpowiedzi.

★

Jest ksiądz — ksiądz proboszcz, który rządzi parafią, nad nim jest biskup, który zarządza diecezją nad biskupami w Rzymie Papież, który kieruje całym Kościołem. Poza tym są zakonnice i zakonnicy, którzy wiedzą pełne poświęcenia życie, jakie wielu z nas podziwia, ale sam nie czuje się do takiego życia powołany. No i są ludzie świeccy — „zwyczajni” chrześcijanie, którzy nie mieli powołania ani do stanu duchownego, ani zakonnego.

★

Czymże wyróżnia się taki świecki katolik? W dzieciństwie został ochrzczony, potem chodził na lekcje religii, przystąpił do spowiedzi i Komunii św., nauczył się podstawowych zasad życia religijnego i moralnego. Pierwsza spowiedź i Komunia św. stanowiły uroczyste przeżycie, potem przystąpił do bierzmowania — już niewiele z nas przeżyło je tak uroczysto jak pierwszą Komunię św., czasem nie bardzo rozumiejąc jego sens.

ARCHEOLOGIA W SŁUŻBIE

gminy nie ograniczało się jedynie do katakumb.

W rozwoju tej dyscypliny naukowej szczególne znaczenie dla chrześcijan mają odkrycia archeologii chrześcijańskiej i biblijnej. Aby dowiedzieć się czegoś więcej o znaczeniu odkryć archeologicznych i związku między archeologią chrześcijańską i biblijną a współczesnym nurtem odnowy religijnej, postawiliśmy ks. Kwiecińskiemu kilka pytań na ten temat.

Jakie jest znaczenie odkryć archeologicznych dla rozwoju naszej wiedzy religijnej?

— Wykopaliska dostarczyły nam cennej dokumentacji, umo-

CO TO ZNACZY

Razem z rodzicami czy też bez nich uczęszcza taki młody chrześcijanin do kościoła w każdą niedzielę, wypełnia obowiązek dorocznej spowiedzi wielkanocnej, pości lub też czuje się dyspensowany od tego obowiązku. Przeżywa uroczyste Wigilie i łamanie opłatków, śpiewa koledy, w Wielką Niedzielę spożywa święcone jajko, uczestniczy w rezurekcji. Stara się żyć możliwie bez grzechu ciężkiego. Bierze ślub kościelny, chrzci swoje dzieci i posyła je na lekcje religii, gdy zbliża się śmierć prosi o księdza i Ostatnie Namaszczenie.

★

Tak mniej więcej przejawia się nasz, to znaczy ludzi świeckich katolicyzm w życiu codziennym. Czy czynności wymienione wyżej, to mało czy dużo? Czy nasz katolicyzm jest dobry czy też zły? Gdy weźmie się pod uwagę, że wielu z nas, ochrzczonych, nawet połowy tych obowiązków nie dopełnia, to można by powiedzieć, że jest zupełnie dobrze.

★

Ale czy chrześcijaństwo to tylko te czynności, te zewnętrzne formy? Kościół daje każdemu ochrzczonemu pewne normy, pewne prawa i zalecenia, którymi powi-

zliwiającej wyodrębnienie różnych warstw kulturowych Ziemi Świętej. Porównanie tych faz z analogicznymi okresami kultury ogólnoludzkiej pozwala określić w przybliżeniu ich ramy chronologiczne i rzuca wiele światła na wzajemne ich zależności.

Archeologia dostarcza ciągle odpowiedzi na pytanie: czy Biblia ma rację. Dzięki niej zidentyfikowana została większa część miejsc wspomnianych w Biblii. Potwierdzenie przez archeologię nawet drobnych drugorzędnych wiadomości, zawartych w Piśmie Świętym, ma wielkie znaczenie dla krytyki historycznej ksiąg świętych. Przywraca bowiem zaufanie do autorzytetu oraz wiarygodności Biblii, a jednocześnie skłania wąt-

piących do powrotu na łono Kościoła.

Archeologia ułatwia egzegezę Biblii. Co więcej — nosi w sobie element ekumeniczny, pozwala wszystkim chrześcijanom rozdzielonym właściwie spojrzeć na Pismo Święte. Zagadnienie to ma szczególne znaczenie przy opracowywaniu posoborowych lektur Biblii dla wszystkich chrześcijan, włączonych w posoborowy nurt ekumeniczny.

Prasa donosiła o ponownych odkryciach nad Morzem Martwym tzw. „papyrusu świątynnego”, który ma być największym znaleziskiem tego typu. Jak Ksiądz Profesor ocenia te odkrycia i jakie jest ich znaczenie dla oświecenia powstania i rozwoju chrześcijaństwa?

(Dokończenie na str. 8)

Y: JESTEM CHRZEŚCIJANINEM?

nien kierować się w życiu, w swoim postępowaniu, ale dając te jakby ramy, treścią przenikniętą nauką Chrystusowa każe wypełnić wewnątrz. Każe przepo- czyny.

★

Kościół uczy jak powinien żyć chrześcijanin, ale do chrześcijanina należy już wprowadzenie tych nauk w życie. Kościół mówi, że powinienes tak a tak postępować, by osiągnąć zbawienie duszy i żywot wieczny. Ale Kościół nie wykona za swego wyznawcę drogi, jaką ten musi przejść, by osiągnąć te cele.

★

Wielu spośród chrześcijan uważa, że dopełnienie początkowo wspomnianych czynności całkowicie zafatwia sprawę ich przynależności do Kościoła. Uważają, że wykonali już program maksimum, podczas gdy jest to w rzeczywistości program wielkiego minimum. Traktują bowiem chrześcijaństwo jak swego rodzaju higienę psychiczną, rodzaj przepisów o bezpieczeństwie, lub jak kodeks prawny, regulujący ich stosunki z bliźnimi.

Nie uświadamiają sobie, że uszedł ich uwagi najważniejszy fakt, że istotą Chrześcijaństwa jest miłość.

Miłość Boga i bliźniego. — Nie można kochać Boga, nie kochając bliźniego, nie można kochać bliźniego, nie kochając Boga. Te dwie miłości w pojęciu chrześcijańskim są nierozłączne. Stanowią największe i podstawowe przykazanie dla chrześcijanina.

★

Miłość bliźniego to nie tylko mój stosunek do ciebie lub twój do twego bliskiego. Miłość bliźniego to realizowanie dobra innych ludzi. To dobro to zarówno zaspokojenie potrzeb tak materialnych, jak duchowych ludzi, to walka o sprawiedliwość społeczną, o odpowiednie warunki cywilizacyjne i kulturalne wszystkich ludzi, to walka o pokój.

★

Być chrześcijaninem to świadczyć całym swoim życiem zarówno osobistym, jak i społecznym Prawdzie Chrystusowej. Być chrześcijaninem, to znaczy służyć miłości Boga i bliźniego — Chrześcijanin to Papież, biskup, ksiądz, zakonnik i człowiek świecki. Niezależnie od obowiązków stanu wszystkich ich musi jednoczyć, dla wszystkich musi być najwyższym dobrem i powinnością życia, świadcząca o przynależności do Kościoła Bożego — MIŁOŚĆ.

Z. K.

Migawki emigracyjne

NA SJURIE p. Teresy Grochowskiej z p. Markiem Łomankiewiczem, który został pobłogosławiony w kościele polskim w Paryżu przez Ks. prałata Bernackiego, śpiewała Weronika Bell.

POMOC CZECHOM. — Jedyńą instytucją polską, która pomagała Czechom przebywającym w Paryżu w okresie ostatniej inwazji był Dom Kombatanta w Paryżu.

NOWY KANDYDAT NA PREZESA. — We wrześniu odbędzie się konwencja Kongresu Polonii Amerykańskiej, na której odbędą się m.in. wybory nowego prezesa. Dotychczasowym prezesem od roku 1944 był Karol Rozmarek. Obecnie wydaje się, że nastąpi go Tadeusz Machrowicz, b. długoletni członek Izby Reprezentantów. Nie jest on związany z żadną z wielkich organizacji polonijnych, mimo że brał czynny udział we wszystkich przejawach życia polskiego w Ameryce.

WYBORY AMERYKANSKIE. — Senator Muskie (prawdziwe nazwisko: Marciszewski) tylko dlatego został desygnowany na stanowisko wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych w najbliższych wyborach, ponieważ obok walorów osobistych jest pochodzenia polskiego. Demokraci są pewni, że Polacy w Ameryce ławą będą głosować na kandydatów Partii Demokratycznej i zapewnią im zwycięstwo. Senator Muskie ma we Francji dalekiego krewnego, Ks. B. Marciszewskiego z Vaudricourt.

TESTAMENTARNE ZAPISY. — W ostatnim czasie Fundacja Kościuszkowska w U.S.A. weszła w posiadanie poważnych sum pieniędzy zapisanych im w testamentach przez bardzo szromnych ludzi, którzy pragnęli, by ich nieduży majątek służył po ich śmierci dobrem celom. Sp. Paweł Górecki z Greenfield pozostawił po sobie w spadku sumę 13.000 dolarów (65.000 franków), a Maria Federowska z Utica 1.000 dolarów. Szkoda, że we Francji, gdzie cały szereg pożytecznych instytucji walczy z dużymi trudnościami finansowymi, dotąd nie słyszało się o testamentarnych zapisach na ich korzyść. Ale raz po raz słyszy się, że umarł taki a taki samotny Polak, a jego oszczędności — z braku testamentu — poszły do skarbu państwa.

OMEGA

NA ZIEMI OJCÓW

Jak co roku tak i tym razem wakacje letnie w kraju ojców i dziadów spędzała bez mała tysięczna rzesza młodzieży z różnych skupisk Polonii zagranicznej. Przybyli dziewczęta i chłopcy z szeregu krajów europejskich, zjawili się także najmłodszy goście zza oceanu. Tradycyjnie najliczniejsza była oczywiście grupa młodzieży polskiej z Fran-

cji — przybyli córki i synowie górników z departamentu Nord i Pas-de-Calais, hutników z Alzacji, rzemieślników z Parwża i okolic, farmerów z departamentów Francji centralnej i południowej. Spora grupa przybyła także z sąsiedniej Belgii. Z drugiej strony Kanalu La Manche przybyli urodzeni na brytyjskiej ziemi młode Polki i młodzi

Polacy, których ojcowie jako żołnierze polscy niejednokrotnie nadstawiali pierś w obronie angielskiej wyspy przed hitlerowskim napastnikiem. Nie brak było także młodzieży polonijnej z Niemiec Zachodnich, Szwecji, Norwegii, Szwajcarii, także z Czechosłowacji i Węgier. Po raz pierwszy liczną grupą zjawili się potomkowie polskich wychodźców z Kanady. —

Cała ta młodzież przybyła do Polski, aby spędzić tu wakacje. Przybyła, aby na sze-

OBJAWIENIE BOŻE I NASZA WIARA

(Dokończenie ze str. 1)

Wiara powinna być oczywiście rozumna, a więc rozumne powinny być jej motywy. Nie muszą one być zawsze i w każdym wypadku najwyższego rzędu. Zależy to od wieku i stopnia umysłowego człowieka, który tę wiarę przyjmuje. Praktycznie rzecz biorąc wystarcza — aby wiara była rozumna — gdy dziecko wierzy, ponieważ rodzice tak je nauczają. Starsi zaś — ponieważ kapłan występujący w imieniu Kościoła taką naukę głosi, względnie ponieważ

tytu świątłych i świętych ludzi wierzyto i wierzy, itp. W miarę jednak umysłowego rozeznania wzrasta obowiązek głębszego i ściślejszego zorientowania się w motywach wiarogodności, którymi ostatecznie są dane rozumowe świadczące o tym, że Bóg faktycznie ludziom się objawił, że objawienie jest zawarte w Księgach Pisma św. itd.

Na koniec i to jeszcze podkreślić należy, że prawdy wiary jakkolwiek wyższe są nad ludzkie rozumienie (a więc rozum ich wystarczająco poznać nie może i to z tej prostej przyczyny, że nieskończony jest rozum

Boży, ludzki zaś skończony), to przecież prawdy te w niczym nie sprzeciwiają się wiedzy, jaka człowiek o świecie i życiu posiada czy posiadać może. Zarówno bowiem objawienie jak i natura mają w tym samym Bogu swoje źródło. Jeśli zaś niekiedy wydaje się nam jakoby w poszczególnym wypadku sprzeczność taka zachodziła, to dzieje się to wyłącznie dlatego, że przyjmujemy coś za artykuł wiary, co w rzeczywistości nim nie jest, albo przyjmujemy za pewnik naukowy to, co jest tylko zwykłą hipotezą czy teorią.

(p b)

ARCHEOLOGIA W SŁUŻBIE PRAWDY

(Dokończenie ze str. 7)

— Odkrycia znad Morza Martwego, jak i dawniejsze, mają doniosłe znaczenie szczególnie dla Nowego Testamentu. Rzucają one wiele światła na językowe, duchowe, moralne i religijne cechy żyjących przed Chrystusem i współczesnych Mu żydów, z których wyrosła pierwsza gmina chrześcijańska i z którymi żyła razem jeszcze przez dziesiątki lat.

Odkrycia archeologiczne na Wschodzie, a szczególnie nad Morzem Martwym, pozwalają stwierdzić silniejszy związek Starego i Nowego Testamentu. Wskazują też na nierozdzielalną więź między przedchrześcijańskim judaizmem i wczesnym chrześcijaństwem. Prace archeologów w Egipcie, Syrii i Palestynie, doprowadzają do istotnego wniosku, że chrześcijaństwo ukazuje się ludzkości jako jedynym zjawiskiem historycznym, podobne w swej wyjątkowości do wiary narodu izraelskiego.

Soborowa odnowa biblijna i liturgiczna dokonuje się między innymi przez nawrót do źródeł. Człowiek dzisiejszy znalazł się bowiem w sytuacji szczególnego zagrożenia swej egzystencji z powodu niebezpieczeństw, kataklizmów totalnych, i dlatego pragnie czystego słowa, Dobrej Nowiny, pragnie słów Prawdy podanej prosto i w formie jak najbardziej oczywistej. Książd Profesor poświęcił szereg publikacji badaniem nad życiem i działalnością chrześcijaństwa pierwszych wieków. Jaką rolę spełnia w tej dziedzinie archeologia chrześcijańska?

— Archeologia chrześcijańska ma tu do spełnienia wielką, choć służebną rolę. Badania w tej dziedzinie przynoszą coraz to nowe realia, na których może się oprzeć ciekawość ludzka, chciwa każdego szczegółu dotyczącego Chrystusa — Nadziei świata.

Ewangeliczny nurt II Soboru Watykańskiego wzmógł jeszcze bardziej tę ciekawość skierowaną

ku źródłom, zaś pielgrzymka Ojca św. do kraju Ewangelii zwróciła oczy świata na miejsca, z których ta Ewangelia zaczęła się rozprzestrzeniać.

Badania archeologiczne mają ścisły związek nie tylko z teologią dogmatyczną, historią Kościoła, ale pozwalają też dotrzeć do autentycznego życia pierwszych chrześcijan i wydobyć z tego okresu to, co jest dla nas najbardziej aktualne. Dzięki więc tym badaniom możemy realizować właściwą reformę liturgiczną, która zmierza między innymi do przywrócenia ołtarzowi należnego miejsca i funkcji w kościele. Jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa tak i dziś ołtarz staje się punktem centralnym w świątyni — miejscem spotkania i przebywania Boga z Jego ludem. Posoborowa liturgia i sztuka kościelna czerpać więc może dzięki odkryciom archeologii wzory i inspiracje do nowego ducha religijności.

Rozmawiał: S. N.

snastu wzorowo zorganizowanych koloniach odlechnąć ojczystym powietrzem, aby skonfrontować ze współczesną polską rzeczywistością relacje o kraju pochodzenia ich przodków, przekazywane przez ojców i dziadków. Na koloniach znaleźli staranną opiekę i znakomite warunki pobytu.

Przyjazd do Polski stanowił znakomitą okazję do zapoznania się z pięknem polskiej krainy. Chętnie chłonęły dziewczęta i chłopcy z obczyzny urok złotego piasku na bałtyckim побереżu, czar mazurskich jezior i wdział podgórskich okolic w rejonach Sudetów i Tatr. Z podziwem oglądała młodzież świetnie utrzymane lub po mistrzowsku przywrócone życiu zabytki historyczne Gdańska, Torunia, Krakowa oraz wielu innych miast o świetnej przeszłości. Największe jednak wrażenie na młodzieży zrobiły spotkania z nadwiślańską metropolią. Kamienie starej Warszawy mówiły im o bohaterkiej historii niezłomnego miasta. Budowle nowej Warszawy mówiły o imponującym rozmachu odrodzonego narodu, który podjął wielkie dzieło dorównania przodującym cywilizacyjnie społeczeństwom.

Znalazła przy tym młodzież z zagranicy okazję bezpośredniego zetknięcia się z tymi, którzy na przestrzeni ostatniego półwiecza kształtują losy narodu. Przy ogniskach i na świetlicowych spotkaniach z zapartym tchem słuchano gawęd powstańców śląskich i wielkopolskich, a także porywających w swym prostym heroizmie relacji działaczy Związku Polaków w Niemczech, wspomnień pionierów polskiego ruchu nad Odrą i Bałtykiem, kiedy wielokrotnie polski żołnierz, zaraz po umiknięciu armat, zamieniał karabin na pług i kielnię. Pozbawione patetycznych deklaracji opowiadania bojowników ruchu oporu ilustrowały znane szeroko partyzantckie boje na ziemiach polskich.

Świetną sposobność znalazła także młodzież polonijna do zadzierzgnięcia serdecznych kontaktów z rówieśnikami w kraju, którzy wspólnie z nimi spędzali letnie wczasy. Oczywiście mimo trudności wymowy i wystawiania się w języku polskim ze strony miłych gości, język polski stanowił niezawodny środek porozumienia. Wielu przybyśszów z radością dziękowało przy odjeździe za wielką szansę zapoznania się z mową ojców, która w świecie zaczyna zdobywać coraz wyższą rangę.

Dotatkową atrakcją dla wielu młodych gości stanowiła możliwość zetknięcia się z krewnymi w kraju. Ciotki, wujowie, kuzyn-

ki i kuzyni zjawiali się najpierw, aby ku obopólnej radości dokonać wzajemnego zapoznania — jako że zetknięcia odbywały się często po raz pierwszy. A później następowała wyprawa do odległych nieraz miast i osad, wsi i gromad. Tam właśnie można było z gruntu zgłębić jak mocnym tętnem bije życie współczesnej Polski.

Na długo w sercach i umysłach uczestni-

ków wczasowej akcji polonijnej pozostaną silne wrażenia, jakich doznali w zetknięciu się z krajem przodków. Siłę oddziaływania tego spotkania najdosadniej charakteryzuje okoliczność, że duża część młodzieży polonijnej przybywa na wakacje do Polski po raz drugi, a nawet trzeci i czwarty. Jest to niezawodna rekomendacja przydatności tych wczasów.

SAN FRANCISCO

Zaledwie 138 sekund trwało trzęsienie ziemi, które 62 lata temu (18 kwietnia 1906 roku) zniszczyło największe miasto Ameryki — San Francisco. W gruzach legło kilkanaście tysięcy domów, a potem rozszalał się pożar, który trwał dwa dni i wyrządził większe szkody niż samo trzęsienie. W rezydencjach zniszczonych zostało 28 tysięcy budynków, zginęło blisko pół tysiąca ludzi.

W najbliższych latach — twierdzą amerykańscy sejsmology — czeka San Francisco podobny los, tym razem jednak — według ich czarnych prognoz — będzie to straszliwy kataklizm. Oto na autostradzie 46, biegną-

cej na południe od miasta, zauważono rysę, która po pewnym czasie utworzyła szczelinę szerokości męskiej dłoni — widomy znak, że rozpoczęły się jakieś ruchy w skorupie ziemskiej. Pomiary, wykonane przy pomocy lasera, wykazały przesuwanie się podmiejskich wzgórz, cały krajobraz niepostrzeżenie zmienia się choć są to oczywiście mikroskopijne różnice: w obrębie półtora kilometra — rzędu jednego centymetra. A mimo to są to sygnały zbliżającej się klęski.

„Katastrofalne trzęsienie ziemi w Kalifornii — twierdzi amerykański geofizyk Peter A. Franken — jest nie do uniknięcia w ciągu najbliższych 10-20 lat, a może nawet już jutro”. Najtragiczniejsze w tym wszystkim, że ludność jest „w przerażającej mierze nieprzygotowana”.

„Prawdopodobnie — pisze Franken — ulegną zniszczeniu dwa wielkie mosty Golden Gate i Oakland Bay Bridge” — a w takim przypadku jedynym ratunkiem dla miasta pozostałaby tylko południowa autostrada, i tylko z tej strony miasto mogłoby oczekiwać pomocy. Lecz co się stanie, jeśli trzęsienie ziemi nastąpi w dzień a nie w nocy? Zablokowana tysiącami samochodowych wraków autostrada uniemożliwi przedostanie się do zniszczonego centrum wozów strażackich i karettek pogotowia. „Miliony ludzi — kończy Franken opis tej apokaliptycznej wizji — musiałoby umrzeć”.

Ile w tym prawdy, ile przesady? Geofizycy wiedzą doskonale, że Kalifornia leży w strefie sejsmicznej, tak zwanej okolopacyficznej, w której występuje 30% wszystkich trzęsień ziemi. W Kalifornii wstrząsy sejsmiczne występują z pewną regularnością, raz na 50 lat. Jeśli przerwa ta jest dłuższa — twierdzi Franken — z każdym rokiem zwiększa się niebezpieczeństwo: małe wstrząsy rozładują niejako siły tkwiące w płaszczu ziemi, jeśli tych wstrząsów brak, podejrzewać można, że wybuchną z zdwojoną mocą.

HUMOR

Przy kierownicy

◆ *Nu jezdną potrącony przechodzień wola do niefortunnej automobilistki:*

— *Czy pani jest ślepa?*

— *Ślepa?! No wie pan, przecież trafiłam w pana.*

◆ *Policjant do pijanego kierowcy, który usiłuje uśiąść za kierownicą:*

— *Pan nie pojedzie samochodem!*

— *Muszę jechać! Przecież pan widzi, że nie mogę chodzić.*

◆ *W warsztacie samochodowym młoda pani do mechanika:*

— *Proszę pana, gdy tylko przekroczę szybkość 120 km na godzinę, to od razu coś mi zaczyna stukać w motorze.*

Mechanik sprawdził dokładnie motor i powiada:

— *W silniku wszystko jest w supertym porządku.*

— *To co to jest, co stuka?*

— *Chyba Anioł Stróż panią ostrzega.*

(tłk)

Polskie monety z dawnych czasów

Stosownie do przysłowia: „Co kraj, to obyczaj” — pieniądze polskie w odróżnieniu od innych krajów różniły się nazwą, rodzajem wielkością i wartością. Przeglądając dzisiaj kroniki lat dawnych, jesteśmy zdumieni tak licznym dorobkiem polskiej monety obiegowej. Bo posłuchajcie tylko.

W dawnej Polsce były dwa rodzaje monet: liczebne i obiegowe. Monetą liczebną były: grzywny, wiardunki, skojce i kopy; monetą zaś obiegową były najprzód solidy, denary, a później grosze pojedyncze, półwójne, potrójne itd., półgroszki, słoje, talary, półtalary, orły czyli 1/4 talara, czerwone złote czyli dukaty.

Czy nazwy te nie brzmią nam dzisiaj dla ucha obco i dziwnie? A przecież kiedyś, kiedy były w obiegu, musiał je znać każdy, gdyż nimi się posługiwał. Dawne to jednak musiały być czasy i dawne zwyczaje. Przyjrzyjmy się jednak bliżej tym naszym prastarym monetom. Zacznijmy od tych liczebnych.

A więc grzywna miała 48 groszy polskich. Rachunek na grzywny ustal w Polsce w XVI w. i używany był tylko przy oznaczeniu kar sądowych. Wiardunek — to 1/4 grzywny. Kopa znaczyła 60 groszy; na kopy groszy obliczano zwykle wartość jakiejś majątności ziemskiej. Pod nazwą skojce rozumiano 1/24 część grzywny, czyli dwa grosze.

Jeżeli chodzi o grosze polskie, to dzielili się one najprzód na 12 halerzy czyli denarów, a później na 16; od r. 1447 na 18 denarów, a w r. 1526 na 3 szelagi. Złoty miał zawsze 30 groszy.

Zapewne wzbudzi się u was pytanie? Ile zarabiali ówczesni luźnie? Bardzo niewiele. Oto taki pacholek miejski zarabiał 6 groszy tygodniowo czyli 7 grzywien rocznie. Przebiegła dzienna płaca robotnika w w. XV wynosiła 1 grosz, ale już robotnicy wykwalifikowani zarabiali tygodniowo 20 groszy, a więc około 2 gr. dziennie. Stużący odwierni, stróżowie w dobrach królewskich zarabiali oprócz odzienia i wiktu 1 grzywnę rocznie. Jeśli chodzi o ubiory to buty kosztowały 3-4 grosze, trzewiki 2 gr., czapka 5 gr., futro 1/2 zł.

Można by na ten temat dużo pisać. Tak czy inaczej skąpa garść tych danych pozwoli nam na zorientowanie się w historii polskiej monety obiegowej i płatności za pracę.

J. Majcherzyk

Życia emigracji

KURS KATOICKIEJ MŁODZIEŻY POLSKIEJ W LORETO II

Dnia 1 sierpnia 1968 r. rozpoczął się trzeci z kolei Kurs młodzieży w Loreto — po Vaudricourt (1965) i Loreto I (1967). Wzięła w nim udział spora grupa (około 120) polskiej młodzieży emigracyjnej z Anglii, Francji, Belgii, Niemiec i Włoch. Program obejmował wybrane, istotne zagadnienia religijne, moralne, społeczne i „polonijne”. Szereg wykładów poruszyło sprawy nader aktualne jak np. rozruchy studenckie. Niektóre były przygotowane ogromnie starannie i fachowo. Prawie nie słyszano się rzeczy banalnych. Poprzez odmienne, uzupełniające się postawy instruktorów młodzież niejako doświadczalnie mogła przekonać się o pluralizmie myśli katolickiej. Półtoragodzinna dyskusja przed wieczerną dawała młodym możliwość swobodnego wypowiedzania się. Nie zawsze dotyczyła ona spraw istotnych, ale prawie zawsze była żywa, otwarta, zaangażowana, czy wręcz namiętna. Zresztą kontynuowano ją często na plaży, po wieczornicy, w chwilach wolnych, w małych grupach czy rozmowie z instruktorami.

Program dnia otwierała Msza św. po polsku, często koncelebrwana, z krótką homilią. Mały zespół gitarzystów akompaniował do śpiewu psalmów. Młodzież w ogromnej większości codziennie przyjmowała Chrystusa w Eucharystii. Program przewidywał także codzienną popołudniową kąpiel w pobliskim Adriatyku. Dzień zamykała wieczornica, na którą składały się śpiewy, skecze, tańce. Odbyło się także kilka spotkań towarzyskich, raz także z młodzieżą włoską. W czasie Kursu urządzono całodzienną wycieczkę.

POLONIA W ARAUCARIA

Municypium i pow. miasteczko Araucaria w Brazylii zamieszkałe jest w większej części przez osadników polskiego pochodzenia. Stąd dążenie miejscowych mieszkańców do obsadzenia czołowych miejsc we władzach municypalnych przez ludzi polskiego pochodzenia. Wielu z radnych miejskich nosi nazwiska polskie. Prefektami było kolejno kilku potomków pierwszych osadników pochodzących z Polski. Obecnie na ten urząd wysu-

W niedzielę 11 sierpnia młodzież nasza uczestniczyła we wspólnej Mszy św. polsko-włoskiej koncelebrowanej przed bazyliką przez miejscowego Ordynariusza, kilku księży włoskich oraz ks. prał. Z. Bernackiego.

Pielgrzymki chorych, program religijny Sanktuarium żywo przypominają Lourdes w mniejszym wydaniu. Po wspomnianej Mszy św. cała wspólnota polska udała się na polski cmentarz wojskowy za murami miasteczka. Uczczono poległych złożeniem wieńca, okolicznościowym przemówieniem oraz modlitwą. Tegoż wieczoru młodzież polska na iluminowanym placu przed bazyliką wykonała parę tańców folklorystycznych oraz śpiewała pieśni, co z pewnością było niemałym przeżyciem — zwłaszcza dla obecnych chorych. Młodzież i instruktorów gościły Siostry Nazaretanki oraz włoskie w Casa S. Gabriele. Gościna ta nie była zdawkowa, ale bardzo serdeczna, jak przystało na chrześcijan bardzo „rzeczowych” czasów.

Nazajutrz wyjazd przez Asyż. Miasto św. Franciszka i św. Klary oznaczało trzy niecodzienne spotkania z autentycznym duchem franciszkańskim (S. Damiano), z wielką sztuką włoską XIII w. (S. Francesco) oraz z żywym katolickim ruchem włoskim (Cittadella Cristiana). Krótki pobyt w Rzymie umożliwił młodzieży zobaczenie i przeżycie antyku i 20 wieków życia i kultury chrześcijańskiej. W środę 14. VIII, spotkanie z Pawłem VI w czasie tygodniowej audycji Wieczorem Ks. Biskup u grobu św. Stanisława Kostki „zamykał Kurs, by owocował on w terenie.

wa swoją kandydaturę młody i bardzo energiczny inż. Rizio Wachowicz, syn znanego całej Polonii nauczyciela i działacza społecznego Romana Wachowicza. Inż. Wachowicz jest obecnie prezesem największej organizacji polonijnej w Paranie, Uniao-Juventus, która dzięki jego niestrudzonej pracy zajęła jedno z czołowych miejsc w konkurencji z podobnymi organizacjami w tym stanie.

AUDIENCJA W CASTEL GANDOLFO

W dniu 14 sierpnia br. młodzież polska z Kursu w Loreto wzięła udział pod przewodnictwem Ks. Biskupa Władysława Rubina w audiencji Ojca św. w Castel Gandolfo. Obecni byli również Dyrektor Kursu ks. dr S. Wesoły oraz księża i świeccy instruktorzy, a ponadto dość liczna grupa Polaków z Kraju i emigracji.

Poza bardzo licznym udziałem pielgrzymek zamorskich na specjalne podkreślenie zasługuje obecność grupy czeskiej.

Dwa momenty zaważyły na tym dniu: liturgiczny tj. wigilia Wniebowzięcia i obecność naszego Księdza Biskupa. One też nadały audiencji odmienny charakter — dlatego nazywam ją „na wpół polską”.

Wynikło to z przemówień Ojca św., który wspomniawszy o wigilii święta N.M.P. powitał obecnych na sali, a do polskiej młodzieży skierował po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Następnie przedstawiając naszego Księdza Biskupa powiedział: To jest Biskup Rubin, polski biskup na emigracji i jednocześnie sekretarz Synodu — „bravo i tanto fedele”.

Obecni pielgrzymi odpowiedzieli długotrwałymi oklaskami, co było niewątpliwie także wyrazem sympatii dla polskiego biskupa.

Ujmujące słowa Ojca św. i uznanie wyrażone naszemu opiekunowi nadały audiencji wyjątkowo miły akcent. Nie były to jednak tego dnia jedyne słowa skierowane do polskiej grupy, bo Ojciec św. jeszcze dwukrotnie zwracał się do Polaków. Specjalnie podniósł nas na duchu dłuższe przemówienie, które skierował do naszej młodzieży. Było ono wypowiedziane po angielsku, co miało ten dodatkowy plus, że większość obecnych cudzoziemców mogła je zrozumieć.

W prawdziwie ojcowskich słowach Ojciec św. wyrażał swoją radość z obecności polskiej młodzieży, pochwalił jej zainteresowanie sprawami Kościoła, czego dowodził udział w kursie w Loreto, zachęcał do śledzenia pracy posoborowej w Kościele i intensywnego apostołstwa na swoich terenach.

Ojciec św. zakończył przemówienie po polsku słowami „Niech żyje Polska” i „Do widzenia”.

Jak zawsze na tego rodzaju audiencjach Ojciec św. poświęcił obecnym dłuższą egzortę, co zostało powtórzone w streszczeniu w językach — francuskim, angielskim,

niemieckim i hiszpańskim. W nauce, którą można nazwać katechizowaniem Ojciec św. mówił o osobowości naśladowcy Chrystusa, obowiązku wierności zasadom katolickim i o ryzyku świadectwa o nich.

Następnie podkreślił wielkość życia w Łasce i smutne skutki grzechu. Jako najwyższe wartości wysunął Słowo Boże, Sakramenty i Kościół na ziemi.

Wspólne odśpiewanie Credo zakończyło tę niezapomnianą dla nas audiencję.

ZAPROSZENIE

Do Chóru „Millenium” Marles-Calonne-Auchel

Jesteśmy na progu 3-go roku kulturalnej działalności chóru. Przeszło dwa lata pozwoliły nam wytorować właściwą drogę pracy, która zjednała nam sympatię społeczeństwa polskiego i francuskiego, poparcie urzędowych czynników i zadowolenie śpiewających dzieci, młodzieży i starszych.

W tym nowym sezonie 1968-1969 dalej występować będziemy u wszystkich, bez żadnej różnicy: i w kościołach, i na salach, z pewnym umiarem jednak by zachować każdemu czas na osobiste zajęcia i życie rodzinne.

Pierwszy nasz wyjazd jest ustalony na niedzielę 29 września br. do Sanatorium w Halfaut gdzie razem z młodzieżą i muzykantami z Quenehem postaramy się ulżyć oddalonym od rodzin i życia aktywnego chorym górnikom.

Dalsze występy i program ustalimy razem w komisjach lub na lekcjach, choć już dziś mamy przewidziane spotkanie ze spikerką Telewizji z Lille p. Krystyną Rabięgą, bankiet . . .

W czasie rozmowy Ojca św. ze znaczącymi osobistościami i grupami pielgrzymów, którego to zaszczytu doznała także nasza młodzież, obecni na sali śpiewali pieśni religijne. Polska grupa odśpiewała jedną pieśń maryjną i wspólnie z Czechami w tej melodii: „Boże coś Polskę”.

Gdy chyliłiśmy głowy przed błogosławieństwem Ojca św. nie mogliśmy się oprzeć wrażeniu, że była to jedna z tych wyjątkowych dla nas Polaków, audiencji — dlatego nazwaliśmy ją „na wpół polską”.

M. K.

Występ w Halfaut należy poważnie przygotować. Dlatego pierwsza powakacyjna lekcja odbyła się we czwartek 5 września, o godzinie 17.45 dla mężczyzn a o godzinie 18.15 dla niewiast i dzieci, a teraz już co czwartek w tych samych godzinach i zawsze jak najpunctualniej; w patronażu.

MUSIMY ZASILIĆ NASZ CHÓR

Musimy zasilić nasz chór nowymi członkami. Zachęcającym będzie, gdyby życzenie wyrażone na „apertif-concert” BY KAZDY ŚPIEWAK, ŚPIEWACZKA PRZYPROWADZIŁ CHOĆ JEDNEGO NOWEGO CZŁONKA” zostało wprowadzone w czyn.

Pozwoli to chórowi na jeszcze lepsze reprezentowanie społeczności polskiego pochodzenia i polskiej kultury wobec swoich i obcych.

Z odnowionym przez wakacje zapałem, pewni że pięknej i szlachetnej sprawie służymy, spotkamy się więc w czwartki, coraz liczniejsi i razem: dzieci, rodziny, samotni i małżeństwa.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon: RICHelieu 83.85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI

O.M.I.

O.M.I.

REDACJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Ignacy RUTKIEWICZ

WYTRWALI I WYGRALI

„Oczekuję od każdego porządnego studenta naszej wszechnicy, że natychmiast zerwie wszelkie stosunki koleżeńskie i styczność na polu pracy z przedstawicielami polskości w naszej wszechnicy i zaniecha wszelkiej konwersacji z tymi panami!”

Apel tej treści ogłosił 9 czerwca 1939 r. nazistowski Studentenfürher ówczesnego niemieckiego uniwersytetu we Wrocławiu — Höpping. Na skutki nie trzeba było długo czekać.

Oto relacja uczestnika tamtych wydarzeń:

„Zbiera się Senat uniwersytecki. Obecność wszystkich studentów obowiązkowa. Na udekorowanej scenie zajmuje miejsce rektor uniwersytetu — dr Stämmler, wraz z wszystkimi dziekanami... Zalega cisza. Manifestacja została otwarta. Następują przemówienia. Pada stek obelżywych słów pod adresem narodu i państwa polskiego. Nadchodzi punkt kulminacyjny. Rozlegają się słowa: Z dniem dzisiejszym zabrania się Polakom wstępu do uniwersytetu. Jesteśmy głęboko przekonani, że od dnia dzisiejszego już nigdy więcej polska stopa nie przekroczy progów tej niemieckiej uczelni. Wzywamy członków polskiej mniejszości narodowej w Niemczech, a studentów naszego uniwersytetu... do opuszczenia sali!”

Dr Marian Orzechowski, młody historyk wrocławski i autor „Szkiców z dziejów Polonii wrocławskiej”, za którym podajemy tę relację, pisze dalej o fali protestów, które w odpowiedzi na ekcesy nazistów we Wrocławiu posypały się ze strony polskiej prasy w Niemczech i w kraju.

„Nowiny Codzienne” — polska gazeta ukazująca się w Opolu, w nr. z 15 czerwca 1939 r. dała tytuł przez całą szerokość pierwszej strony: „Bojkot polskich akademików we Wrocławiu. Ogłoszenie w uniwersytecie wrocławskim — Przywódca studentów wzywa do zerwania wszelkich stosunków z naszymi akademikami!”

Protestował także „Dziennik Berliński”, katowicka „Polonia”, „Polska Zachodnia”, „Front Zachodni” oraz wiele innych gazet i pism polskich.

Oprócz prasy z formalnymi protestami wystąpiły: Związek Polaków w Niemczech oraz Związek Akademików Polaków w Niemczech. Ani jedna interwencja w ministerstwie oświaty, ani druga interwencja w rektoracie uniwersytetu nie przyniosły żadnego rezultatu. Trudno zresztą było się tego spodziewać. W tym czasie hitlerowskie Niemcy nie kryły już swoich wrogich zamiarów wobec Polski i Polaków. Opartego na kłamstwie argumentu o rzekomych przesładowaniach mniejszości niemieckiej w Polsce użyto i tutaj, by uzasadnić „święte oburzenie” niemieckiej młodzieży studenckiej we Wrocławiu. Rektor Stämmler oświadczył wręcz, że nie widzi podstaw do wystąpienia „przeciwko obwieszczeniu młodzieży studenckiej”.

Kilka miesięcy wcześniej, w lipcu 1939 roku antypolską hecę urządzono na politechnice gdańskiej. Wywołało to silną reakcję w Poznaniu, który był zawsze czuły na punkcie stosunków niemiecko-polskich. Studenci poznańscy ogłosili bojkot swoich kolegów — studentów Niemców. Lawina wydarzeń posuwała się dalej, sięgnęła po Wrocław.

Przedsmak wydarzeń czerwcowych poczułi Polacy na uniwersytecie wrocławskim już w maju. Zmarł wówczas przywódca polskich studentów we Wrocławiu — Jan Wardziński. Projekt wystawienia mu nagrobka z napisem w języku polskim spotkał się z kategoryczną odmową ze strony władz niemieckich. Zresztą było to już coś więcej niż tylko prosta odmowa.

„Kiedyż ty, hołoto polska, przestaniesz tę ziemię traktować jako terra irredenta?” tak brzmiały słowa prezydenta wrocławskiej policji skierowane do przedstawicieli Związku Akademików Polaków w Niemczech.

Były to słowa — trzeba przyznać — dość jednoznaczne i dość osobliwe jak na przedstawiciela państwa, które wówczas jeszcze utrzymywało niemal przyjazne stosunki z Polską.

21 studentów Polaków ówczesnego uniwersytetu wrocławskiego stanęło 20 czerwca 1939 roku w obliczu groźnej sytuacji. Tego dnia na tablicach ogłoszeń przeczytali oni brutalne napisy: „Członkom mniejszości polskiej zabraniamy wstępu na uniwersytet” Za słowami poszły czyny i wręcz rękoczynny. Bo nie skończyło się na bojkocie. Zakaz wstępu rozumieli Niemcy dosłownie. Dwóch studentów Polaków, którzy próbowali zignorować zakaz wstępu do budynków uczelni, dotkliwie pobito.

Garstka akademików Polaków zebrała się w domu przy ul. Szewskiej 48, by zaprotestować przeciwko bezprawiu. Sam protest był już wówczas aktem nie byle jakiej odwagi, zdawać by się mogło bezplodnej i jałowej. A jednak...

„Jestem głęboko przekonany, że nadejdzie taki czas, kiedy będziemy mieli okazję do ukończenia studiów na tej, lecz wtedy już polskiej uczelni”. Tak powiedział student Jan Gałuszka. Były to słowa prorocze, choć wtedy studentom polskim pozostawała już tylko nadzieja, przeciw której świadczyła cała ówczesna rzeczywistość.

Autor tych słów przetrwał sześćoletni terror wojenny, by na koniec zostać posłem na Sejm oraz aktywnym działaczem społecznym. Wielu jego kolegów jednak nie dożyło powrotu Wrocławia do Macierzy. Spośród relegowanych w 1939 roku studentów wrocławskich trzech ukończyli studia dopiero po wojnie — już na polskim Uniwersytecie Wrocławskim: Józef Czech i Adolf Wawrzok — medycynę, a Gerhard Spisala — prawo. Cała grupa dawnych akademików, którzy studiowali we Wrocławiu w dramatycznych czasach obcych rządów i przemocy, otrzymała medale polskie. Zastężyli na nie jak mało kto.

Ciekawostki

WARSZAWA - MIASTO KAWIARZY

Warszawa jest miastem kawiarzy. O ile w 1966 r. w kawiarniach współczesnych wyparowano ogółem 72 tony kawy, co daje 14 mln porcji 50-gramowych, to już w roku następnym wyparowano 92 tony kawy, co odpowiada 18 milionom takich porcji. Cyfry są oczywiście niekompletne, bo przecież istnieją jeszcze kawiarnie prywatne, nie mówiąc o milionach kaw wypitych w domu, biurze itp.